Rok XII. Lwów 12 maja 1890. **Nr. 9.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca. w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

KAZANIE
podczas wizytacyi kanonicznej*).

Dzisiaj stało się zbawienie temu domowi. (Łuk. 19. 9).

N. M.! Co wam przed tygodniem zwiastowałem, że *„wielu z was ochrzczonych zostanie Duchem ś. po nie wielu tych dniach“* (Dz. ap. I. 5), to ziściło się dzisiaj. Już Duch ś. napełnił wielu z was darami swemi i z tych, co dotąd dziećmi byli na drodze duchownej, uczynił mężów silnych, żołnierzy gotowych do walki za Chrystusa i za św. wiarę Jego. Św. Sakrament Bierżmowania sprawił tak pożądaną zmianę. O zaprawdę, pamiętnym będzie dla nas wszystkich z tego względu błogosławiony dzień dzisiejszy! Rzadko bowiem znaleść dziś w parafii dom jaki, któryby z tego powodu nie doznał radości, iż syn lub córka lub inny mieszkaniec jego, wrócił doń wzbogacony darami Ducha ś. Dziś tedy stało się zbawienie niejednemu domowi. Przedewszystkiem zaś, przyznajcie Najmilsi, kto ma przyczynę więcej radować się, niż ten oto dom Boży, ten kościół ś., w którym tak liczny zastęp młodzieży, zrodzonej nie dawno dla Boga przez Chrzest ś., dziś nabierżmowanej łaską Ducha ś., osiągnął pełnoletność na drodze zbawienia i stanął zwartym szykiem, jeden przy drugim, by walczyć i zwyciężać i dobijać się korony niebieskiej![2]). Nie dawno ten dom Boży patrzał poważnie na nich, jako na niemowlęta, a dziś wita on, wita w nich dorosłych rycerzy Chrystusowych, i jakżeżby on nie miał radować się, jakżeżbym ja nie miał zawołać: *dziś stało się zbawienie domowi temu!* Jakżeżbym nie miał ozwać się temi słowy Chrystusa, gdy widzę wpośród nas najd. Gościa, którego obrzęd kościelny kapłanem wielkim (Ecce sacerdos magnus) zowie! Ale co mówię „gościa“, wszakżeż to arcypasterz nasz, to ojciec nasz, *oto ja i dzieci, które mi dał Pan*, (Żyd. II. 13), może on śmiało zawołać słowy Pisma ś. Bo chociaż w dali, był on nam zawsze bliskim duszą i sercem, ciągle pamiętał i troszczył się o nas. Alboż to dawno temu, jak Jego słowa pasterskie[3]), odczytane wam z tego miejsca św., zażegnały smutne zamieszki i nieporozumienia obrządkowe, wrzące między Rusinami a Polakami, gdy powiedziały nam, że jesteśmy dziećmi jednej matki Kościoła, braćmi jednej rodziny, że nam wszystkim *jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg!* (Ef. IV. 5). Alboż znowu wiele dni minęło, jak drogiemi rękami tego przezac. Dostojnika Kościoła rozsypane zostały wpośród nas skarby niebieskie w odpuście jubileuszowym![4]). A dzisiajże przez czyje ręce spłynęły na tylu was dary Ducha św. i łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa?

O, witaj nam, witaj, upragniony Gościu, witaj wielki kapłanie, witaj ukochany ojcze i błogosław nam i módl się za nami. Patrzaj, ile nas jest, wszyscy ciśniemy się do Ciebie, by choć ujrzeć to oblicze drogie, w którem tak wybitnie jaśnieje miłość i poświęcenie ku nam, by usłyszeć apostolskie słowo twe, by objawić ci, że ile dziatek duchownych masz, tyle serc płonie miłością i wdzięcznością ku Tobie.

Trudno mi, Najmilsi, dziś przemawiać do was, bo jakżeż wydadzą się słowa ucznia, gdy przed chwilą grzmiał całą siłą głos mistrza! Zresztą o czem tu mówić? Już sama obecność arcypasterza, te wzniosłe obrzędy, które on wykonał przed chwilą, daleko wymowniej uwydatniają to, o czemby ja mówić miał, a łaska Ducha ś. rozlana dziś w tylu sercach, ta przecież potężniejszą jest nad słowo grzesznego człowieka! Czuję aż nadto tę trudność mego położenia, a jednak zda mi się konieczną, wyświecić i podnieść jednę rzecz. Mam bowiem przed sobą obraz nie całkiem wyraźny i nie dość wykończony. Widzę żołnierzy Chrystusowych, gotowych do boju; widzę rycerzy zbrojnych od stóp do głów, widzę na czele ich wodza, a gdzież jest nieprzyjaciel?! O, Bracia moi, właśnie pod tym względem nie mam pewności; nie wiem, czy ten nieprzyjaciel znany wam jest dostatecznie, czy znane wam są jego wybiegi i

[1]) Miane 19. czerwca 1865 w kościele paraf. w Bóbrce podczas wizytacyi kan. przedsięwziętej wówczas przez ś. p. ks. arcybiskupa Wierzchleyskiego.

[2]) *Aleście przystąpili do Sion Góry i miasta Boga żyjącego Jeruzalem niebieskiego i gromady wielu tysięcy aniołów i Kościoła pierworodnych, którzy są spisani w niebie i Boga sędziego wszystkich i duchów sprawiedliwych i doskonałych.* (Hebr. XII. 22).

[3]) Kurendą Ordynaryatu z 25. września 1864 L. 108, odczytaną w grudniu t. r. z ambon, ogłoszono konkordyę, czyli Dekret s. Congr. de prop. fide dto 6. Octobr. 1863, którem uregulowane zostały stosunki między obrządkiem ruskim a łać. w Galicyi.

[4]) Jubileusz ten, obwieszczony kurendą Ordynaryatu metrop. z 5. kwietnia 1865 L. 3, trwał w archidyecezyi lwowskiej przez czas od 4 czerwca 1865 do 3. lipca tegoż roku, a nadany został encykliką Piusa IX. „Quanta cura“ dto 8. grudnia 1864.

fortele? Dlatego poczuwam się do obowiązku skreślić choć we mdłych rysach obraz walki, która nastąpić ma. Bo ten wspólny nasz nieprzyjaciel niewidomym jest, a nosimy go wszyscy w łonie naszem. Jest nim zepsuta natura nasza, która walczy ustawicznie przeciw duchowi i przeciw łasce Bożej. Wróg ten znajduje silnych sprzymierzeńców w szatanie i całym otaczającym nas świecie zmysłowym.

Walka więc, która nas czeka, to nic innego nie jest, jak bojowanie ciała z duchem, potykanie się zepsutej natury naszej z łaską Ducha św.

Radbym was zapoznać bliżej z tą walką, a jeżeli poczujecie się do obowiązku zwalczać podszepty zepsutej natury naszej, a iść zawsze za natchnieniem łaski Bożej, natenczas osiągnie cel dzisiejsza nauka.

Duchu św. Boże oświeć nas i wspomóż swą łaską, aby ta nauka korzyść duchowną nam przyniosła. Prosimy Cię o to, za przyczyną najśw. P. Maryi, mówiąc nabożnie Zdrowaś Marya.

Ciebie zaś Excellencyo, najprzew. Arcypasterzu, proszę o błogosławieństwo dla mnie i dla wiernych owieczek twoich![5]).

I.

Znajome wam wszystkim, N. M., smutne dzieje świata w pierwszych dwóch tysiącach lat, począwszy od stworzenia. Ludzie opuścili Boga prawdziwego i za to ukarał ich P. Bóg potopem. Jeden tylko Noe z rodziną cudownym sposobem uratowany został. Czytamy w Piśmie ś.: piętnaście łokci nad najwyższemi górami stała woda, a na wałach jej unosił się korab', w którym przebywał Noe z rodziną swoją. Minęło 40 dni i zesłał Bóg wiatr łagodny i poczęły spadać wody. Wtenczas wypuścił Noe gołębicę, a ona powróciwszy, przyniosła mu w dziubie gałązkę oliwy, a tak poznał Noe, że przestały wody na ziemi (Gen. 8. 11).

Przytoczone zdarzenie Pisma św. dziwnie mi się nadaje, by wam uzmysłowić prawdę, o której wyświecenie mi idzie, t. j. o określenie walki, jaka między duchem, a ciałem istnieje. To biedne życie ludzkie porównywamy zazwyczaj do łódki, którą tam i sam swawolne fale miotają. Owoż taką kruchą łódką jest ciało, w które P. Bóg tchnął duszę nieśmiertelną, tak jak Noego Bóg zaprowadził do korabia. Wodą burzliwą jest zepsuta przez grzech pierworodny natura nasza. I dlatego mówi Psalmista o grzesznikach: *„wszak w potopie wód mnogich do Ciebie się nie przyblizą.* (Ps. 31. 6.).

Pod postacią gołębia objawił się Duch ś. przy chrzcie Chrystusowym. Oliwna gałązka Noego przywodzi nam na pamięć ową cudowną oliwę Nowego Zakonu, którą przy Bierżmowaniu Biskup czoło namazuje i która znakiem jest widomym, iż dusza wzmocnioną została łaską Ducha św., pod którego gorącym powiewem opadają i wysychają burzliwe fale ludzkich namiętności i żądz. Poznajcie stąd, że istnieją w człowieku dwa żywioły, natura i łaska, które sobie przeciwne są i walkę w człowieku wywołują. *„Gdy ciało moje silniejsze jest* — mówi św. Grzegorz nazyanzeński — *przezwycięża mię: gdy ja nawzajem wojnę jemu wypowiem, nabawia mnie smutku. Kocham je jako towarzysza mego; nienawidzę, jako nieprzyjaciela Boga. Jest ono przyjemnym i lubym nieprzyjacielem, ale jako przyjaciel, jest wielce niebezpiecznym. O dziwne połączenie, o dziwniejsza jeszcze odrazo! Czego unikam, za to chwytam; co kocham, tego się boję... Nim walczyć zaczynamy, jużeśmy się pogodzili; nim nastąpi zgoda, znowu walczymy!“* Przytaczając te słowa Grzegorza ś., mam na myśli człowieka odrodzonego w Chrystusie. Gdy bowiem spojrzymy na człowieka, jak on wyglądał przed Chrystusem, to t.m zaledwo o jakowej walce wspomnieć można. Tam ciało odniosłszy raz zwycięstwo, ciągle trzymało ducha w niewoli swej. Duch ludzki, sponiewierany grzechem, podobny był do iskry, zagrzebanej w popiele, otoczony był ciągle grubą i gęstą mgłą. On wprawdzie rozeznawał dobre od złego, odróżniał prawdę od fałszu, ale nie miał mocy wykonać własne uznania — nie miał siły pójść za tem światłem, które tlało w nim. Potrzeba było koniecznie wyswobodzić ducha z pod władzy ciała, to zaś dopiero Chrystus Pan uskutecznił.

Chrystus śmiercią swoją zwyciężył ciało i śmierć i wyjednał nam u Boga pomoc nadprzyrodzoną, którą my wsparci i ożywieni zdołamy przezwyciężyć ciało i zepsutą naturę naszą i stajemy się zdolnymi osiągnąć żywot wieczny. Owoż tę pomoc nadprzyrodzoną, która nas zdolnymi czyni do osiągnięcia zbawienia, która nas czyni synami Bożymi i dziedzicami królestwa niebieskiego, zowiemy łaską. Otrzymujemy ją od Boga bez żadnych zasług naszych, jedynie przez wzgląd na zasługi Chrystusowe i dla tego łaska zowie się darem darmo danym. Otrzymujemy ją w Sakramentach św. i ona odradza nas, czyni nas Bogu miłymi i przyjemnymi, czyli usprawiedliwia nas, dlategoż łaską usprawiedliwiającą lub poświęcającą się zowie. Św. Chryzostom tak nam tę rzecz wyjaśnia: „Tak samo, jakby kto znalazł człowieka trędowatego, zarażonego na wskroś, złamanego chorobą i wiekiem, przygnębionego nędzą i głodem — jakby kto, mówi Chryzostom św., taką nieszczęśliwą istotę w jednej chwili przemienił w człowieka, który pięknością przewyższa wszystkich ludzi, na którego licu sama krasa jaśnieje, a żar oczu nawet błyskawicę przyćmiewa, gdyby go przytem postawił we wieku, który wiosną życia zowiemy i przyodział purpurą, a czoło jego królewskim dyademem ozdobił... otóż tak samo, jakby kto powierzchnię człowieka schorzałego, nędznego, brzydkiego w ten sposób przekształcił, tak samo przekształcił Bóg duszę naszą, ozdobił ją i uczynił sobie miłą i przyjemną. Aniołowie pragną cieszyć się widokiem takiej duszy, archaniołowie i wszyscy Święci tegoż pożądają. Tak piękną, tak miłą czyni Duch św. duszę przez łaskę swoją. Dlategoż rzekł Duch św. przez usta Psalmisty: *„I będzie pożądał król śliczności twojej“* (Ps. 44. 12. Chryzostom ś.).

II.

Nie ulega wątpliwości, że łaska Ducha św. odradza nas i przemienia. Pismo św. nazywa zepsutą naturę kwasem starym, człowiekiem starym, człowiekiem według ciała, a człowieka, obdarzonego łaską, zowie człowiekiem nowym, odrodzonym, człowiekiem według Chrystusa. Jeżeli zaś łaska tak nas przekształca, zachodzi pytanie, co z naturą się dzieje? Czy łaska ułomność i zepsutość natury naszej usuwa zupełnie i czyni nas świętymi tak, iż my już bez żadnego współdziałania ze strony naszej zbawieni być możemy? Czy już łaska uwalnia nas od pracy i walki? Gdyby tak się rzecz miała, jeśliby łaska uchylała krewkość natury, to cóż za znaczenie mają słowa Pawła ś., który pełen łaski Ducha św. mówi: *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego. Albowiem co czynię, nie rozumiem, bo nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię. Znajduję w sobie chęć dobrą, nie znajduję sposobności, jak spełnić. Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci* (Rom. VII).

Z tych słów Pawła św. wynika, że łaska nie uchyla ułomności i zepsutości natury naszej — o nie N. M.! Człowiek bywa przez łaskę pojednany z Bogiem, bywa odro-

[5]) Słowa benedykcyi opiewały: *„Pan nasz Jezus Chrystus niechaj będzie w sercu twojem i w uściech twoich! Niechaj uczyni język twój wymownym, a serce ludu przysposobi do słuchania prawdy!“*

dzonym na duchu, bywa wzmocnionym, tak iż największe pokusy zwyciężyć, najtwardsze trudności przełamać zdoła i nareszcie cel swój osiągnie, zawsze jednak pozostaje w nim nieszczęsna skłonność do złego, którą sprowadził grzech pierworodny. (Rom. VII. 8). Tę chuć złą nazwał ś. Paweł aniołem szatana, gdy mówi: *„Dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował i trzykroć prosiłem Pana, aby odemnie odstąpił, a Pan rzekł: dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa“* (II. Kor. XII. 8). Pozostaje więc obok łaski złość i zepsutość w człowieku dlatego, ażeby pamiętał na ułomność i niedostateczność swoją i tem więcej ufał Bogu swemu; zostaje ta chęć do złego w człowieku i po odrodzeniu także dlatego, by z wolności, którą go Bóg obdarzył, użytek zrobić mógł, aby tak sposobność miał do zasługi i zwycięstwa, stąd słusznie Apostoł życie nasze tu na ziemi walką, czyli „bojowaniem“ zowie.

Masz tedy łaskę, Bóg ci jej udziela obficie we wszystkich Sakramentach św. Bóg nadto obudza w tobie dobre poruszenia, On cię ciągle wspiera, zachęca, oświeca, upomina. Od dzieciństwa aż do grobu, pośród jakichkolwiek okoliczności byś był postawionym, masz przystęp do łaski. Bóg ci ją darmo daje i hojnie daje. Pójdziesz za nią, będziesz z nią współpracował, natenczas osiągniesz zbawienie. Odepchniesz łaskę, ulegniesz chuci twej, natenczas staniesz się nędznym i zginiesz wiecznie. Ażebyś zaś nie lękał się walki, którą ci wypowiada ciało, ażebyś wiedział, jak dzielną i potężną jest pomoc Boża, którą łaską zowiemy, słuchaj, co mówi Paweł ś. ożywiony tą łaską: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia. Wszędzie i we wszystkiem jestem wyćwiczony: umiem uniżać się i obfitować, nasyconym być i łaknąć, umiem obfitować i niedostatek cierpieć.* (Filip. IV. 12, 13). I znowu: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz?* Słuchajcie N. M.! tak wołał ten sam apostoł, który innym razem, pomny ułomności swojej, rzekł był o sobie: *Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci.*

Nader wymowne świadectwo o tej potędze łaski Bożej, daje Cypryan ś., który nawrócenie swoje tak opisuje: „Gdy w ciemnej nocy grzechu pogrążony leżałem i gdy na morzu światowości wahający i powątpiewający między różnemi drogami chwiałem się, nie znając prawdziwego życia, daleki od światła i prawdy, trzymałem przy moich obyczajach za rzecz ciężką i trudną to, co mi dla mego zbawienia dobroć Boska przyrzekła, t. j. aby była możność jaka odrodzenia, złożenia dawnego życia za pomocą łaski i aby przy pozostaniu tego samego ciała, nastąpiła zmiana człowieka co do duszy i serca. Myślałem sobie, czy podobną jest taka nagła zmiana, aby odrazu zostało wyzutem to, co albo od przyrody nabyte, albo przez zastarzały nałóg przyswojone zostało? Nadto głęboko wkorzenione zdawały mi się przywary, jak iżby mogły być usunięte. Kiedyż nauczy się mierności ten, który do wystawnego przywykł stołu?... A ten, który wykwintną przyodziewa się szatą, kiedyż zasmakuje w skromnej odzieży? Przywykły do nadętości i oznak honoru, czyliż może stać się człowiekiem pospolitym i nieznanym? Zaiste ten, który otoczony proszących tłumem i liczniejszą jeszcze pochlebców i służalców zgrają, czyliż nie uważa za karę życie samotne? Dla światowca potrzebą się staje, aby go zapraszano na uczty, aby odbierał natchnienia wyniosłości, uczuwał w sobie zapały porywczości, aby był niepokojonym chciwością, popęd okrucieństwa, aby go pobudzał, żądza honorów bawiła, a pożądliwość ciała wyniszczała. Tak często sobie myślałem — mówi Cypryan ś. — sam bowiem byłem powikłanym mnogością występków życia dawniejszego, których pozbyć się, niemożnością się zdawało. A stąd pobłażałem skłonnościom występnym; nie mając nadziei polepszenia, oswoiłem się z błędami, uważając takowe jako własność moją rodzinną. Atoli gdy wody chrztu ożywiającego plamy dawnego życia ze mnie zmyły i światło z wysokości do oczyszczonego serca zawitało, gdy zaczerpnąwszy łask Ducha św. uczułem, że powtórnem narodzeniem nowy człowiek we mnie został utworzonym, dziwnym sposobem usunęły się wątpliwości, skrytości się otworzyły, ciemności zostały rozświetlone i moc przybyła wypełnienia tego, co pierwej niepodobnem się zdawało. Wtedy poznałem, iż byłem dawniej człowiekiem ziemskim, a zatem cielesnym, grzechowym, począłem zaś być człowiekiem Bogu należącym, gdy Duch św. zstąpił na mnie“. Przytoczone słowa Cypryana św. opisują w sposób prawdziwie mistrzowski tę walkę, którą i z nas każdy przebywa — walkę natury z łaską, a zarazem jak najdobitniej przedstawiają tryumf łaski nad upadłą naturą naszą.

III.

Nie uczyniłbym zadość obowiązkowi memu, gdybym poprzestał na ogólnikowem wykazaniu dwóch sprzecznych pierwiastków natury i łaski, które walkę wywołują w człowieku. Ażebyście N. M. z możliwą dokładnością pojęli tę walkę, a zarazem poznali obowiązek, który na was cięży, obowiązek współdziałania z łaską Bożą, muszę wam szczegółowo wytknąć przewrotne zachcenia natury, a obok wskazać święte poruszenia łaski. Obowiązkiem naszym jest, pierwsze przytłumiać, drugich słuchać i działać podług nich. By większej wagi dodać nauce tej, nie mojemi słowami mówić będę, ale słowy nieocenionego mistrza Tomasza a Kempis, za którego przewodnictwem śmiało na drodze duchownej postępować możecie. Owoż Tomasz a Kempis (w księdze o naśladowaniu Chrystusa, ks. III, 54) tak nam o stosunku natury i łaski prawi: „1. Natura jest chytra, wielu przywabia, usidla i zwodzi, a siebie samą zawsze ma na celu. Łaska zaś postępuje w prostocie, wszelkiego nawet pozoru złego unika, ułudzeń nie zna, wszystko w czystości ducha czyni dla Boga i w nim też ostatecznie spoczywa“.

„2. Natura nie rada umierać, ani być przewyższoną, ani się poddawać dobrowolnie. Łaska zaś podoba sobie w umartwieniu własnem, zmysłom się opiera, chętnie podlega, pragnie być zwyciężoną, nie chce własnej używać wolności, lubi pod karnością zostawać, nikomu panować nie żąda, lecz przed Bogiem zawsze żyć i przebywać, dla Boga przed każdem stworzeniem ludzkiem z pokorą uniżyć się gotowa. Natura dla swojej wygody pracuje i pilnuje, coby na kim zyskać mogła. Łaska zaś uważa nie coby dla niej wygodnem było i pożytecznem, lecz coby najlepiej dla wielu przydać się mogło. Natura cześć i poważanie przyjmuje chętnie, łaska zaś wszelką cześć i chwałę Bogu wiernie przyznaje“.

„3. Natura lęka się zawstydzenia i pogardy, Łaska zaś z radością dla imienia Jezusa znosi obelgę. Natura lubi próżnowanie i spoczynek cielesny. Łaska próżnować nie może i pracy chętnie się chwyta. Natura ubiega się za rzeczami ciekawemi i pięknemi, a lichemi i grubemi się brzydzi, łaska zaś podoba sobie w tem, co jest proste i pokorne, nie wzdryga się szorstkiej grubości i nie unika staremi odziać się szaty. Natura zapatruje się na rzeczy doczesne, szuka ziemskich korzyści, smuci się szkodą, rozdrażnia najlżejszem słowem obrazy. Łaska zaś na wieczność pogląda, nie lgnie do rzeczy doczesnych, nie trapi się w zdarzonej szkodzie, ani się obraźliwemi słowy oburza;

bo skarb swój i radość położyła w niebie, gdzie nic zaginąć nie może".

„4. Natura jest chciwą i chętniej bierze, jak daje, lubi to, co jest własnem i osobistem — Łaska zaś jest litośną i wspólność lubi, unika osobliwości, przestaje na małem, za większą poczytuje szczęśliwość dawać, jak przyjmować. Natura skłania się do stworzeń, do cielesności, do próżności, do zabaw i rozrywek — Łaska zaś pociąga ku Bogu, ku cnocie, rozstaje się ze stworzeniami, unika przed światem, nienawidzi żądz cielesnych, poskramia próżne myśli, wstydzi się pokazywać publiczności. Natura chwyta chętnie pociechy zewnętrzne, które jej zmysłową dają pieszczotę. Łaska zaś w Bogu tylko szuka pociechy, i nad wszystko widome, w niewidomem i najwyższem dobru roskosz znajduje".

„5. Natura czyni wszystko dla własnej dogodności i korzyści, nic darmo nie przedsiębierze; za swoje dobre czyny, albo co równego albo co lepszego, albo pochwałę albo względy spodziewa się uzyskać i pragnie, aby jej dzieła i dary wysoko były ważone — Łaska zaś nic doczesnego nie szuka, nie żąda w zapłacie innej nagrody, jak samego Boga, i z potrzeb doczesnych tyle tylko pragnie, ile te jej do dostąpienia wiecznych posłużyć mogą".

„6. Natura cieszy się z mnogiej liczby przyjaciół i krewnych, pyszni się z dostojnego urzędu i zacności rodu; uniża się potężnym, pochlebia bogatym, poklaskuje sobie podobnym — Łaska zaś i nieprzyjaciół kocha i nie wynosi się z natłoku przyjaciół — nie dostojność, nie zacność rodu, lecz szlachetność cnoty wysoko ceni. Sprzyja więcej ubogiemu, jak bogatemu, niewinności więcej, jak potędze, szczerości więcej, jak obłudzie. Dobrych do postępowania w dobrem zagrzewa, aby przez cnotę, coraz się bardziej do Syna Boskiego zbliżali. Natura prędko się skarży na dolegliwości i niedostatek — Łaska nędzę nawet ze stałością znosi".

„7. Natura siebie widzi we wszystkiem, za siebie uciera się i walczy. Łaska zaś odnosi wszystko do Boga, nic dobrego sobie nie przyznaje, nie upiera się, swojego zdania nad inne nie przenosi, lecz w każdem zdaniu i rozumieniu Boskiej i wiekuistej poddaje się mądrości. Natura pragnie wiedzieć skrytości, nowości słyszeć; pragnie być widzianą i czynną, aby stąd chwałę i podziwienie uzyskać — Łaska nie dba o ciekawości i nowiny, nie żąda aby ja lub to, co do niej należy, chwalono, lecz pragnie tylko, aby był w darach swoich błogosławiony Bóg, który nam wszystkiego udziela".

Taka łaska jest darem nadprzyrodzonym, darem najkosztowniejszym. Tą łaską uzbrojeni, puszczacie się, N. M., w świat, by walczyć przeciw zepsuciu, które jak potop wód mnogich wirem swym porwać was będzie usiłowało. *Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblokłszy pancerz sprawiedliwości i obówszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju, we wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest słowo Boże.* (Efez. VI. 14). A nie lękajcie się walki, mężnymi bądźcie! Do was przedewszystkiem zwracam się młodzi szermierze Chrystusowi! Ten Duch ś., który dziś zstąpił na was w Sakramencie Bierzmowania i krzyżmem zbawienia utwierdził was i piętno niezmazane wycisnął na duszach waszych; ten Duch Boży, w którym, jak się wyraża Pismo św.: *„zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia"* (Efez. 4. 30.), będzie was wspierał i ratował, On was pouczy i oświeci, kiedy tego potrzeba będzie. On wam dziś wlał chęć dobrą, on i wytrwać dopomoże. Działajcie tylko zawsze wiernie i ochoczo wespół z łaską Jego świętą, której najdrobniejsze poruszenia i wskazówki tak szczegółowo wyliczyłem wam. A da Bóg, że my wszyscy, jak tu walczymy na ziemi pod sztandarem Chrystusowym, tą cudną bronią Ducha ś., dobijemy się wieńca sprawiedliwości, który nam odda w on dzień Sędzia sprawiedliwy Bóg. Amen.

Ks.

Powszechne kapłaństwo.

„Powszechne kapłaństwo" sprzykrzyło się już luteranom, — za hierarchicznem wzdychać poczynają. Mogą je mieć bez trudności, wszak u nich: myśl, słowo, zdanie... jednostki, toć to podstawowa prawda religii, wyznania. W Kościele zatem „osobistych zachceń" mogą się zjawić „zachciewani kapłani", ale ich wartość taką będzie, jak dotychczasowych przedstawicieli „powszechnego" kapłaństwa. Prawda nie zna ćwierci, ani pół-obrotów, całkiem do niej zwrócić się trzeba, chcąc, by dobrze było. Jeremiady protestanckiego dziennika berlińskiego *„Reichsbote"*, jakiemi tenże na ten temat uraczył był koło swoich czytelników na święta, pozostaną bez zamierzonego skutku; rozsuną tylko ściany domu Lutra dalej od siebie, aby wreszcie całe budowanie runęło i skończyło na tem, czem było i jest: na religijnym nihilizmie. Wszak suma zdań jednostek, z których każde chce być prawdą religijną, wydać może religię, której imię: *„nic"*.

Posłuchajmy jednak, co tedy pisze o swoich powyższy dziennik. Przedstawiwszy na wstępie spustoszenia, jakie w życiu ludu zrządziły naturalistyczne zapatrywania, odzywa się: „Tu idzie o walkę ducha życia i prawdy z duchem śmierci i kłamstwa! Gwałtowniejszą i sroższą ona będzie dziś, niż kiedykolwiek! Kto ją stoczyć powinien, kto wywalczyć zdoła? Kościół, z powodu niedostatecznej organizacyi swojej, nie potrafi tego sam — a więc: ochotnicy naprzód! Czy na tym wielkim placu boju dostrzega kto naszych chrześciańskich uczonych, naszych lekarzy, prawników, filozofów, a przedewszystkiem naszych teologów? Z nieprzeliczonych pism, gazet i książek faluje ten naturalistyczny duch w naszym trybie życia. Najdzielniejsi zwolennicy tego kierunku obsługują te papierowe źródła apostolskie czasów naszych — a nasi chrześciańscy uczeni stoją próżnujący na rynku; albo kłócą się z sobą o drobnostki, które nikogo nie obchodzą: uprawiają historyczne kramarstwo starożytnościami; rozkopują w każdym zakątku i miejscu ziemię kościoła: żądają nowych dogmatów, choć ich sami nawet sformułować nie zdolni — a tu rozchodzi się tylko o to, by prawda i jej duch przyszły do znaczenia! Brak w ogóle płonących serc, brak chrześciańskiej odwagi, brak wesela z powodu prawdy! Najgorzej stoją rzeczy u nas ewangelików! Upadły nasze ewangeliczne zebrania, a na naszych kongresach dla wewnętrznych misyj i na zgromadzeniach, co umacniać miały Kościoł i rozszerzać jego swobody, widać tylko samych duchownych, — świeccy uczeni stronią niemal zupełnie od nich. Nader to smutne.

Jakżeż całkiem inaczej dzieje się w katolickim Kościele, na wielkich zgromadzeniach katolików! Otwarcie powiedzieć sobie musimy, że w nasz ewangelicki Kościół wżera się duch krytyki, wątpliwości. drobiazgowej polemiki, a brak nam wszędzie pozytywnego ducha wiary, odwagi dla prawdy i osobistej ochoty do pracy. Konstytucyjnemi przepisami Kościoła zawezwano do tej pracy ludzi świeckich — ale cóż z tego wynikło? W kościelnym parlamencie, o który nikt się nie troszczy, a który swe porządki dzienne z gorączkowym pośpiechem przeprzeć musi, bo państwowe jego opiekuny uważają go za niepotrzebny sprzęt, przepadają z trzaskiem, jak ognie sztuczne, wszystkie poważniejsze kościelne dążenia! Usunęliśmy w ewangelickim Kościele hierarchiczne kapłaństwo, a oparliśmy nasz Kościół o powszechne kapłaństwo wiernych, — jakiemiż jednak czynami urzeczywistni się to powszechne kapłaństwo? Z Kościoła, ugruntowanego na kapłańskiej powadze

i władzy, staliśmy się Kościołem teologów bez powagi i bez władzy. I tu tkwi nasza niemoc. Poważniej zabrać nam się przeto wypada do naszego powszechnego kapłaństwa. Kościelnemu urzędowi i jego piastunom pozostawić musimy oczywiście specyalną pieczę o dusze, kazania, służbę bożą, urząd pasterski; ale właśnie na tym punkcie, gdzie dziś rozpłonęły ognie walki — w dziedzinie umiejętności, literatury, szkoły, sztuki, społecznego życia, — odpowiedniejszą jest działalność uczonego świeckiego i skuteczniejszą, niż działalność duchownego. Mężom, oddanym obywatelskim powołaniom, nie można oczywiście nakładać zbyt wiele kościelnej pracy — każdy jednak może coś uczynić, i uczyni to chętnie, byle tylko wiedział, gdzie i w jaki sposób pokierować ma swe roboty. Piecza około tego byłaby zadaniem organizacyi, którą duchowni stworzyć powinni. Lecz dopokąd w naszym Kościele, w miejsce prawniczo-biórokratycznego zarządu, nie powstanie duszpasterski urząd, to tej organizacyi daremnie wyglądać będziemy od oficyalnego kościelnictwa. Przeto uorganizowanie tej kościelnej pracy około duszy ludu stworzonem być musi przy pomocy wykształconych osób ze świeckiego stanu w drodze stowarzyszenia".

A kto da tej organizacyi sakrę, aby była i w prawdzie hierarchią, i aby ją za taką uważano?... Pozostanie prostem przedsiębiorstwem uczonych....

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Zakład i symonia.** — Wyższy urzędnik świeckiego patrona pyta się księdza administratora: czy myśli starać się o probostwo, którem obecnie zawiaduje, a na które jego pan prezentuje? — „Podam się — odpowiada zagadnięty — ale ot tak *pro forma* tylko, gdyż w obec innych poważniejszych kandydatur nie mam nadziei utrzymania się, a chciałbym tylko na siebie zwrócić uwagę na wypadek przyszłych obsadzeń".— „Założę się z dobrodziejem — powiada urzędnik — o 300 zł., iż nikt inny, tylko dobrodziej probostwo to otrzyma."—Administrator przyjmuje zakład... dostaje beneficyum... i zakład urzędnikowi wypłaca. — Nieco później wychodzi na wierzch, iż wpływ onego urzędnika był główną przyczyną, że patron starszych i zasłużeńszych kapłanów pominął, a ks. administratorowi prezentę podpisał. Współkompetenci obwiniają go w skutek tego o symonię. — Czy słusznie?

Odp. *Pro foro interno* może być administrator najniewinniejszym — ale *coram foro externo* jakież stawi dowody, iż działał *bona fide*? — iż był w nieświadomości stanowiska i wpływów owego urzędnika w stosunkach do patrona? — iż był tyle naiwnym, że zastawionej na siebie pułapki nie zauważył?... Spowiednik go może rozgrzeszyć, ale sędzia usłucha silnych poszlak. *Zest. ks. J. P.*

2) **Katolik odmówić winien przysięgi, gdyby mu w sądzie akatolicką biblię przy zaprzysiężeniu przedłożono.** — Przysięga, to odwołanie się na Boga; dotknięcie biblii (całej, czy tylko Nowego Zakonu, lub nawet ustępu z niej, jak n. p. wstępu Ewangelii ś. Jana), to nieme, ale wymowne wyznanie autorstwa biblii, to szczegółowsze zaznaczenie swej własnej wiary, to ciche oświadczenie, że wszechwiedzący Świadek, którego teraz przyzywam, jest tu widocznie przytomny przez swe objawione słowo (jak *S. Thom. S. th. II. q.* 89 *a.* 6. *corp.* oraz *a.* 10. *ad* 2). Możeż więc być katolikowi obojętnem, czy przy tym akcie wyznania swej wiary ma przed sobą autentyczne czyli też sfałszowane słowo Boże? Przeciwne postępowanie byłoby zrównaniem pierwszego lepszego heretyckiego tłumacza Pisma św. z Kościołem, posiadającym wyłącznie władzę zatwierdzania przekładów Biblii; byłoby grzechem przeciw wierze, połączonym nadto często ze zgorszeniem. Katolik może zatem przysięgać tylko na „Vulgatę", lub na jedno z zatwierdzonych tłumaczeń jej lub oryginału, ma prawo zażądać od sądu przedłożenia sobie katolickiego Pisma ś.; — sąd, zaprzeczając żądaniu, uwłaczałby wolności sumienia, zastrzeżonej każdemu zasadniczemi ustawami państwa, temi ustawami, na które przeciwnicy nasi tak radzi się powoływać. W Ameryce dozwalają ustawy przynosić z sobą Biblię do przysięgi. W Teologii moralisty tamtejszego: *A. Sabetti S. J.*, (wydanie 1888 n. 224 str. 167 *q.* 4) czytać można: „*An liceat apud nos* (w Ameryce) *jurare deosculando Biblia protestantica?* — Resp. *Negative, ut videtur, quia talis actus est de se approbativus illius libri et praeterea scandalum posset gignere. Neque dicas difficile esse secus agere, nam petenti dari solet versio catholica, vel etiam permittitur, ut juraturus eam secum afferat*". Zest. *ks. J. P.*

Kronika.

Galicya. *(Archidyec. lwowska ob. łać.)* (Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy rz. kat. kościół). W Szczytowcach, majętności hr. Jerzego Dunina Borkowskiego, odległych 15 kilom. od Zaleszczyk, a położonych w uroczej kotlinie, którą okala wieniec gór zalesionych, przez które rzeka Seret przebija się do Dniestru, odbyło się d. 24 z. m. przy ślicznej pogodzie, w obec licznie zgromadzonej ludności obu obrządków, reprezentantów rządu i obywatelstwa z okolicy, poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła rz. kat. Aktu poświęcenia fundamentów, założonych na miejscu dominującem, dokonał kan. hon., dziekan jazłowiecki i prob. w Czerwonogrodzie ks. Głębocki, w asystencyi prob. rz. k. ze Zaleszczyk ks. Kaweckiego, do którego parafii Szczytowce należą, ks. Sajewicza i proboszczów gr. k. księży: Uhrynowskiego, Winnickiego i Kociuby. Przed poświęceniem przemawiali ks kan. Głębocki na tle religijnem i starosta, podnosząc wielką doniosłość czynu fundatora. W kamień węgielny wmurowano akt fundacyjny, podpisany tak przez fundatora, jak i wszystkich zaproszonych gości, monety rozmaite i odnośny nr. „Wiadomości katolickich". Po skończonej ceremonii kościelnej przemówił po polsku prob. ruski ze Szczytowiec ks. Ant. Uhrynowski, staruszek blisko 80-letni, jeden z owych już nielicznych, dla których „*Polszcza, Ruś i Łytwa, to nasza mołytwa*". Z wielką werwą i w ponętnym kolorycie skreślił ten nestor duchowieństwa historyę Podola, zwłaszcza z czasów ucisku jego przez najazdy turecko tatarskie, przejściowe w nim rządy rossyjskie, podania, do Szczytowiec przywiązane, wraz z historyą rodu Borkowskich, pałających wielką miłością ku Kościołowi i Rzeczypospolitej polskiej.

Mowa ta poruszyła wszystkich do głębi i spowodowała wszechstronne podziękowanie dla patryotycznego mowcy. Po zaintonowaniu przez ks. Kociubę „*Mnohaja lita*" papieżowi, cesarzowi, fundatorowi i wszystkim zgromadzonym, wśród śpiewu „*Preczystaja Diwo Maty*" opuszczono miejsce poświęcone, a zaproszeni goście udali się do dworu, zajmowanego przez pełnomocnika dóbr hr. Borkowskiego, gdzie po zredagowaniu telegramu dziękczynnego i gratulacyjnego do fundatora, a w tym dniu i solenizanta, nastąpiło przyjęcie i ugoszczenie staropolskie. W czasie uczty pierwszy toast na cześć fundatora i duchowieństwa wzniósł p starosta.

— (*Poświęcenie kościółka w Bednarowie*, parafii Kałusz). Już drugi kościółek powstał w tej parafii od czasu, jak proboszczem jej jest czcig. ks. W. Klein; pierwszy stanął w Podmichalu, a drugi w Bednarowie. Ten ostatni jednak ma o wiele większe znaczenie ze względu na miejscowość, w której go zbudowano. W Bednarowie będzie ten kościołek istną oazą wśród puszczy, a jak oaza dla pielgrzymów, tak ten kościółek stanie się koniecznym i niezbędnym punktem zbornym

dla mieszkańców 3 graniczących ze sobą bardzo rozległych parafij (Stanisławów, Wojniłów i Kałusz), a bodaj czy nie będzie jeszcze kiedyś, co daj Boże, i siedzibą tak koniecznego w tej okolicy kapłana katolickiego łacińskiego. Snać tej samej myśli byli i wierni, a dowodem tego uroczystość poświęcenia, która się odbyła d. 27 z. m.

Już od wczesnego rana, mimo niepewnej pogody, z różnych stron spieszyli wierni — bez różnicy obrządku, do Bednarowa, gdzie przybywszy, zastali kościółek, wprawdzie drewniany, ale jak w ogóle kościoły pod opieką ks. Kleina, bardzo zgrabny i nadzwyczaj schludny i przystrojony, a w kościółku parafian, już zgromadzonych i śpiewających koronkę. Ci parafianie, mimo zapewnienia pewnej gazety ruskiej, że w Bednarowie tylko jeden znajduje się Polak, — przecież się tam zgromadzili, a obrządku swoich przodków wcale się nie wyrzekli i nie wstydzili. Około godziny 9½ przybył czcig. ks. Dziekan z Wojniłowa, po nim ks. prob. Klein z ks. prob. Ziembowiczem z Chocimierza, ks. prob. Babikiem z Rożniatowa, jakoteż dwóch dawnych wikarych kałuskich i procesya z Podmichala, co dało hasło do rozpoczęcia ceremonii, odbytej podług rytuału rzymskiego. Po niej odprawioną została cicha Msza ś., a następnie uroczysta summa z asystą, wśród której słowo Boże wygłosił ks. proboszcz z Rożniatowa, zakończając je piękną przemową do wszystkich o miłości obu obrządków i czuwaniu nad nową świątynią. Przy tej uroczystości nie obeszło się jednak bez przykrego wrażenia, którego obecni Polacy i Rusini doznali, z powodu że miejscowy proboszcz ruski, mimo zaproszenia osobistego, nie przybył ani z procesyą, ani sam. Jaka była przyczyna tego nietaktownego postępowania, to nam nie wiadomo. W każdym razie ks. proboszcz ruski nie dał dobrego przykładu swoim owieczkom, które i bez swego pasterza pospieszyły na nabożeństwo innego obrządku. Ten obrządek one widocznie lepiej pojmują i cenią, niż ich duchowny przewodnik.

Lwów. (*Nabożeństwo na cześć N. M. P. Królowej korony polskiej*). W ubiegłą niedzielę, d. 4 b.m., jako w niedzielę pierwszą maja, odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, zainicyowane przez bractwo N. Maryi Panny, Królowej korony polskiej, w myśl znanych ślubów króla Jana Kazimierza. Sumę przy wystawieniu *Sanctissimi*, przy obecności bardzo licznie zgromadzonych wiernych, rady miejskiej *in corpore* i innych stowarzyszeń, odprawił sam najprz. ks. Arcybiskup. Wśród niej zaś wygłosił słowo Boże, czcig. ks. arcyb. Feliński, przybyły dwa dni poprzód w tym celu do Lwowa. Dostojny Wyznawca, zaproszony *ad hoc* przez bractwo wspomnione, przerwał chętnie swą cichą pracę w Dźwiniaczcze, której się od kilku lat z całem poświęceniem i zaparciem oddaje, i podjął się niełatwego zadania. Przyczynił się przez to wiele do podniesienia samejże uroczystości, ale i do rozwoju bractwa, nie dawno dopiero kanonicznie erygowanego. Co do samego kazania, temat jego stanowił ślub króla Jana Kazimierza. Przypomniał czcig. mowca jego całość i doniosłość zarazem, oraz obowiązek wypełnienia go za czasów naszych, gdy dotąd spełnionym nie został. Ślub ten — wyrzekł — ma 2 części: oddanie Królestwa pols. Matce Bożej i nazwanie Jej Królową polską, a powtóre obowiązek pracy nad ludem i ogółem nad klasą roboczą. Jest związek między jedną, a drugą częścią ślubu, boć M. P. jako Królowa polska, jest i Królową naszą, a także każdego z nas, choćby najniższego. Jako Królowa korony polskiej, nie powinna Matka Boża znajdować w społeczeństwie polskiem nic takiego, czegoby aprobować nie miała, a zatem najprzód prawodawstwo wśród nas winno odpowiadać chrześciańskiemu prawodawstwu, by je M. B. mogła przyjąć za swoje. A że prawodawstwo nie od nas zależy, więc niech przynajmniej obyczaje nasze w Jej królestwie będą Jej godne, to jest iście chrześciańskie. W drugiej części ślubu (praca nad ludem) wspomniał o socyalizmie ze stanowiska Ewangelii i wskazał na źródła do rozwiązania kwestyi socyalnej, mianowicie: dla życia prywatnego ma być wzorem domek w Nazarecie, a dla społeczeństwa wzorem jest Kościoł katolicki. Na podstawie jednego i drugiego urządzone życie prywatne i społeczne znajdzie swoje rozwiązanie i zupełne, a skuteczne załatwienie. Do tak urządzonego życia chrześciańskiego w życiu prywatnem i spółecznem należy dodać pracę cichą, wytrwałą, bez demonstracyj, a tym sposobem przyczyni się każdy do spełnienia ślubu królewskiego. Pełnym wreszcie zapału wezwaniem do N. M. P. zakończył ks. Arcybiskup swe mowę, która tak treścią swoją, jak uroczystością chwili i odbywającego się nabożeństwa, jak nie mniej osobą mowcy, ze wszech miar szanowną, podniosłe wywarła wrażenie, a dałby Bóg, by wydawała i zbożne owoce.

— (*Ks. J. Gnatowski*). — Bawił w naszem mieście przez kilka dni ks. Jan Łada Gnatowski, sekretarz nuncyatury monachijskiej, dr. fil., potem wychowaniec wydziału teologicznego OO. Jezuitów w Innsbrucku, szamb. J. Św. Jako świecki człowiek ogłosił ks. G. kilka cennych rozpraw z zakresu literatury i estetyki, z których osobno wyszły świetnym stylem pisane „*Listy z Konstantynopola*“ (Kraków 1883). Ks. Gnatowski, ur. w dyec. kamienieckiej, uzyskał naturalizacyę austryacką.

Kraków. W Krakowie na Wesołej zmarła d. 29 z. m. ś. p. Siostra Kazimiera Ścibło, Karmelitanka bosa, Litwinka, ur. 1818, w zakonie żyła lat 26.

Ziemie polskie. W Grodnie, u pp. Brygidek, zmarła d. 23 z. m. ś. p. Siostra Marya Wysocka, Dominikanka, profeska klasztoru Nowogródzkiego na Litwie.

Austrya. *Poświęcenia kamienia węgielnego* pod kościół macierzystego domu „Córek Bożej miłości“ w Wiedniu, dokonał ks. nuncyusz Galimberti w dn. 22 kwietnia. Kościół stanie w III. okręgu stolicy na pamiątkę zaślubin arcyksiężniczki Maryi Waleryi z arcyks. Franciszkiem Salwatorem. On sam, wraz z dwoma swymi siostrami, z przedstawicielką cesarzowej, protektorki Zgromadzenia, i wielu innemi osobistościami świata arystokratycznego i urzędowego, był obecnym na całym akcie poświęcenia. — *Książe Karol Hohenlohe*, syn Ludwika i Gabryeli z rodu Trautmannsdorf, otrzymał w Pradze d. 14 kwietnia, w domowej kaplicy ks. kard. Schönborna, z jego rąk niższe święcenia. — *Widma kulturkampfu* nie lęka się kler węgierski. Słyszeliśmy gorliwych kapłanów mówiących, iż taka kalwińsko-rządowa burza, na wzór bismarkowskiej, oczyściłaby kościelną atmosferę, wyruciłaby z winnicy Pana lekkie duchy i chorągiewki...

Serbia. *Metropolita na giełdzie gra.* Znany metropolita serbski Michał, przyjaciel Moskali, zaskarżony został przez żydowski dom bankowy Jakóba Brauna w Budapeszcie o znaczną summę, 200.000 franków podobno, którą mu był winien z onych czasów, gdy za jego pośrednictwem grał na giełdzie. Metropolicie prawosławnemu z początku powodziło się, ale gdy fortuna sprzeniewierzyła mu się w polityce, opuściło go też i szczęście na giełdzie. Dopóki był na wygnaniu w Rossyi, bank się nie upominał, ale teraz, gdy powrócił na swe znaczne stanowisko, bank nalega: *redde, quod debes*. Jeżeli ta sprawa przyjdzie przed sąd, to będzie wcale nie ładna.

Anglia. *Wzrost katolicyzmu w Anglii.* Kardynał Manning wydał list pasterski, który był odczytany we wszystkich katolickich kościołach londyńskich. Dostojny książe Kościoła wzywa wiernych do składek w celu pomnożenia liczby seminaryów duchownych, albo powiększenia istniejących, gdyż panuje wielki brak księży. Dotąd w Anglii sprawowali urzędy kapłańskie prawie wyłącznie Belgowie i Irlandczycy; obecnie jest wielu księży, którzy dawniej byli pastorami Kościoła anglikańskiego.

Nowe książki.

1) Z najświeższych wydawnictw kościelnych w kraju naszym wyszczególniamy: *a*) **Prawo małżeńskie katolickie**, *z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie polskiem*, napisał *ks. Józef Pelczar*, dr. ś. teol. i śś. kan., prof. uniwersytetu jag., kan. katedr krak. Znane to dzieło, opracowane z mrówczą iście skrzętnością i sumiennością, przynoszącą prawdziwy zaszczyt nauce i pracy czcig. autora, ukazało się obecnie już w trzeciem (co u nas nadzwyczajna rzadkość), przejrzanem i pomnożonem wydaniu. Do tekstu tego nowego wydania dołączył szan. autor niektóre potrzebne wyjaśnienia i uwagi, a mianowicie o tak zw. „małżeństwach siedmiogrodzkich"; dodał także odnośne dekreta Stolicy św., wydane po r. 1884, a w osobnym dodatku zamieścił ważną instrukcyę ś. Kongregacyi de propaganda fide, tyczącą się procesu małżeńskiego, ogłoszoną w r. 1883. Mają zatem Współbracia w pracy niniejszej umiejętny, wyczerpujący i praktyczny zarazem podręcznik i wskazówkę w całej obszernej dziedzinie spraw małżeńskich, jakiego — oświadczamy to wyraźnie — pozazdrościć nam mogą sami nawet Niemcy i Francuzi.

2) **Rozmyślania** *dziesięciu przywilejów, danych przez P. Jezusa ś. Jego oblubienicy Katarzynie Seneńskiej, pannie zakonu ś. Dominika*, *czyli* **Nowenna** dla przygotowania wiernych do Jej święta, tłom. z francuskiego przez W. Siostrę S J. Dominikankę. Wydał W. O. Winc. M. Podlewski, Kraków 1890.

Są to krótkie, a piękne rozmyślania o cnotach, życiu i nadzwyczajnych przywilejach ś. Katarzyny Seneńskiej, tej niezwykłej wybranki Bożej, która, żyjąc w czasach smutnego w Kościele Bożym rozdwojenia, oddała temuż Kościołowi św. niespożyte zasługi. Służyć one mogą tak osobom zakonnym, jak i w świecie żyjącym.

3) **Żywot św. Jana Berchmansa z T. J.**, patrona młodzieży, przez ks. Iwona *Czeżowskiego* T. J. Kraków 1890. Cena opraw. 30 ct. bez oprawy 20 ct.

Jako tomik 45 pobożnych książek dla wiernych każdego stanu, wydawanych przez czcigodn. OO Jezuitów krakowskich, opuścił prasę żywot niniejszy, napisany przez nieodżałowanej pamięci O. Iwona Czeżowskiego z T. J., który, będąc wielkim czcicielem św. Młodzieniaszka, do chwili niemal skonu swego zbierał materyały do żywotu tego. Już poprzednio, r. 1866, wydał ś.p. O. Iwon krótki żywot bł. Jana Berchmansa, a następnie, gdy bł. Berchmans w poczet Świętych zaliczony został (przed 3 laty), przygotował materyały do tego dziełka. Opiera się ten nowy żywot (o str. 147) na klasycznem dziele rektora i spowiednika św. Jana: O. Virgilego Cepari'ego, tudzież na nowszych francuskich, niemieckich i włoskich żywotach, ułożonych przez kan. A. J. Docq i OO. Jezuitów: Van der Speeten, O. Ferd. Hoevera i M. Angelini'ego. Polecamy go do czytania wszystkim, a przedewszystkiem młodzieży katolickiej, której Święty, zarówno z ś. Stanisławem K. i Aloizym, jest osobliwszym patronem. Każda też biblioteka, czy szkolna, czy parafialna, czy wreszcie w rodzinach katolickich utrzymywana, nie powinna obchodzić się bez tego pięknego dziełka.

Międzynarodowy związek uczonych katolickich. Bardzo pożądaną rzeczą jest, aby uczeni katoliccy byli ze sobą w styczności i pracowali razem nad dziełem odrodzenia społeczeństwa w duchu katolickim. Kwestyą tą zajmował się naukowy międzynarodowy kongres katolicki w Paryżu, w kwietniu r. 1888 obradujący, uznał też to za rzecz pożądaną zjazd ostatni katolicki w Wiedniu. Obecnie do międzynarodowego związku katolickich uczonych należy z Austryi i Węgier osób 274, z Niemiec 17, z Belgii 70, z Francyi 1019, z Danii 1, z Hiszpanii 86, z Hollandyi 55, z Wielkiej Brytanii 19, z Włoch 81, z Portugalii 1, z Szwajcaryi 7, ze Wschodu 7, z Ameryki 18, razem 1605. Przyszły kongres katolickich uczonych odbędzie się w Paryżu w kwietniu 1891; nie mniej jak 25 kardynałów przyrzekło już swój udział. Reprezentantem kongresu na Austryę i Węgry jest ks. dr. August Fischer-Colbric, notaryusz konsystorski w Granie w Węgrzech.

Konsekracya biskupów polskich. Konsekracya nowych biskupów polskich pod rządem rossyjskim odbywa się w Petersburgu wedle programu w następującym porządku: d. 7 maja odbyła się konsekracya ks. dr. Antoniego Awdziewicza, biskupa wileńskiego W 4 dni później, 11 maja, konsekrowany będzie biskup tytularny, ks. Ludwik Zdanowicz. Nominacyi jego nie ogłoszono w dzienniku urzędowym, gdyż nie obejmuje on katedry dyecezalnej; rezydencyę swoję będzie miał w Petersburgu, gdzie mieszkanie dlań jest już przygotowane, pozostaje wszakże i nadal członkiem Kapituły wileńskiej. Następnie d. 15 maja nastąpi konsekracya biskupa płockiego, ks. Michała Nowodworskiego, a d. 18 maja, biskupa lubelskiego, ks. Franciszka Jaczewskiego. Konsekracyi dokonywać będzie biskup włocławski, ks. Bereśniewicz, w asystencyi ks. biskupów: saratowskiego Zerra i sufragana żmudzkiego ks. Baranowskiego.

Trzej nowicyusze w Towarzystwie Jezusowem. Młody hr. Ludwik Blome, syn znanego dygnitarza i konwertyty, odbywszy rok teologii u OO. Jezuitów w Innsbrucku, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego jako nowicyusz w St. Andrea w Karyntyi. Hr. Włodzimierz Ledóchowski, syn stryjecznego brata Jego Eminencyi, który był klerykiem w seminaryum tarnowskiem, a później się uczył teologii w Rzymie, w *Collegium Germanicum*, jest w nowicyacie T. J. w Starejwsi, jak się z ostatniego katalogu przekonywamy, z datą wstąpienia 24 września 1889 r. W jesieni r. z. wstąpił do OO. Jezuitów w Starejwsi także hr. Witold Wiśniewski, c. k. koncepista przy starostwie w Żółkwi, syn ś. p. hr. Tadeusza Wiśniewskiego i hrabianki Stadionówny, właścicieli Krystynopola.

OO. Trappiści. OO. Trappiści, mający osady zakonne już w Afryce (Marianhill), w Chinach i Stanach Zjednoczonych, zamierzają osiedlić się także w Australii, gdzie im ofiarowano znaczne obszary ziemi. Dnia 3 marca mieli z Brindisi ruszyć w drogę.

Legat udaremniony. W Wielkopolsce umarł przed dwoma laty ks. Władysław Chiżyński, proboszcz w Lesznie. Między innemi ostatnią wolą przekazał 20 000 mar. (12.000 złr.) na kształcenie się w wyższych naukach teologicznych zdolnych alumnów, w pierwszym rzędzie dla kleryków, pochodzących z rodziny testatora. Wykonawczynią swej woli i kuratorką zapisu zamianował Kapitułę metropolitalną w Gnieźnie. W Prusach jest prawo, że począwszy od pewnej wysokości, legaty potrzebują mieć zatwierdzenie rządu. Tymczasem monarcha pruski odmówił zatwierdzenia fundacyi. Gdyby była uczyniona na teologów protestanckich, niezawodnie trudności by nie było, ale że była uczyniona przez kapłana katolickiego, Polaka, na rzecz przyszłych kapłanów, również Polaków, rzecz się wydawała dla rządu niebezpieczna i powiedziano: nie! Zapis szlachetnego ofiarodawcy nie przyszedł do skutku, a zostawione pieniądze przechodzą na rzecz najbliższych sukcesorek nieboszczyka, to jest trzech jego sióstr. Oby przykład tego zacnego kapłana znalazł naśladowców u nas, gdzie fundacya taka nie napotkałaby trudności prawnych, a gdzie potrzeba tak wielka kapłanów ukształconych!

Świętokradztwo. W nocy z 19 na 20 kwietnia popełniono we wsi Torchiaro we Włoszech okropne świętokradz-

two. Złoczyńcy, wybrawszy kilka kamieni z muru za wielkim ołtarzem, wtargnęli do kościoła parafialnego, wyłamali tabernakulum, a zdjąwszy wieko z ciboryum i wyrzuciwszy Hostye św. zapaskudzili je w sposób, nie dający się bliżej opisać. Tak samo z monstrancyi wyrwano Sanctissimum, a natomiast w lunulę wsunięto obraz Giordana Bruno. Kościoł w skutek tego świętokradztwa zamknięto. Oto są owoce nowoczesnej kultury w zjednoczonych Włoszech!

Zarobek masońskiego wielko-mistrza. — Znany L e m m i, wielki mularz włoskich lóż, zajmował się aż dotąd, oprócz obowiązków swego fartuchowego urzędu, także i agenturą amerykańskiej firmy tabacznej. Ostatni interes przyniósł mu podobno około 25 milionów lir zysku. Wypłaciły go kasy państwowe, bo państwu dostarczał Lemmi amerykańskiego tytoniu. Według odkryć liberalnego dziennika rzymskiego „*Popolo Romano*“ wypływa jasno, że rząd zjednoczonych Włoch musiał słuchać wielkiego mistrza. Codziennie po południu widywano go u Crispiego. Przy pomocy tego ostatniego, doprowadził on do tego, że rząd włoski zakupywał tytoń tylko od jego mocodawcy, amerykańskiego handlarza: Watyn Tael et C°, chociaż inne handlowe domy taniej ten towar ofiarowały. Kontrakt z rządem tak był ułożony, że kasa płaciła o 25 lir na jednym cetnarze więcej, niżby to było, gdyby inne źródła dostarczały były tytoniu. Oto dzieło miłosierdzia masonii, popełniane na biednej, przez rewolucyę i politycznych działaczy obdartej ludności włoskiej!

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w archidyecezyi lwowskiej.

Na posiedzeniu dn. 3 maja powziął Wydział Towarzystwa następujące uchwały:

a) WW. OO. Redemptorystom i Jezuitom udzielił subwencyi na rekolekcye ludowe i katechizacye, które z polecenia p. t. Konsystorza odprawiać będą w r. b. w 2 dekanatach; *b*) dla parafij P r z e m y ś l a n y i Z ł o t n i k i uchwalił zapomogi na rekollekcye parafialne. *c*) Na budowę kaplic w Borkach wielkich (parafia Czerniełów maz.) i Kuczurmirek (par. Kotzmań) udzielił zapomogi 50 zł. i 100 zł., a na kaplicę w Międzybrodach (ad Wyżnica) udzielił jej warunkowo. *d*) Wreszcie uchwalił Wydział postarać się o rekollekcye dla kapłanów we Lwowie, Rawie i Czerniowcach lub Gwoździcu.

Uwaga. Bardzo wielu członków, którzy od kilku lat ani sami nie płacą wkładek, ani nawet składek kościelnych nie przysyłają, zgłaszają się później do Wydziału z prośbami o zapomogi. Dla instrukcyi takich członków ogłasza Wydział niniejszem, że według §. 15 ustaw naszych **traci członek zupełnie swoje prawa**, jeżeli przez 2 lata wkładek nie przysłał. Upraszamy zatem, aby wszyscy Konfratrzy, zalegający z wkładkami, do kasy je przysłali, albo przynajmniej dwie składki w swoim kościele na rzecz naszego Towarzystwa urządzili. To ostatnie jest przecież nawet u najuboższego możliwem.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Tow. — **Ks. Z. Gorazdowski,** sekretarz.

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni: ks. Józef Borczyk z Korczyny na administratora do Humnisk, ks. Jan Szura z Dynowa do Korczyny, a ks. A. Mirkiewicz z Rozwadowa do Tarnawca (ad Leżajsk). Ks. Tomasz Wlazło zamianowany admininistratorem w Rymanowie, a ks. Józef Ochwat w Stanach.

Dyecezya krakowska.

Zmarł: d. 30 kwietnia, zaop. św. Sakram. ks. Franc. Chwistek, były dziekan i proboszcz w Ostrowsku, rezydujący w Białce, ur. 1815, ord. 1840, ben. 1853. Administratorem został ks. Ant. Skrudziński, ekspoz. w Ostrowsku, a na jego miejsce ekspozytem został ks. A. Jurkowski.

Z Tow. Jez. przeniesieni: O. Jan Stojek z Łańcuta do Starejwsi na administratora parafii, O. Al. Uram do Stanisławowa, OO. Schaf Kar. i Scholz Rob. do Sącza. Wreszcie O. Paw. Makowski zostaje we Lwowie, a O. W. Baudis pozostaje i nadal w Ławrowie.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.